

KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 32.

Czwartek, 20-go Grudnia, 1900.

Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Wzmocnienie armii angielskiej w Afryce.

UKŁADY PEŁNOMOCNIKÓW I DAŁSZE ŚCINANIE SKAZANYCH W AZJI.

Uwagi jenerała Harrison nad Filipinami.

Pomimo, że już tylko na odległość długiego nosa byli angielscy wodzowie od jenerała boerskiego, De Wet'a, w ubiegłym tygodniu w pogoni za nim, aby rozbić lub rozbroić ostatnich obrońców Transvaalu, nadchodzi do Londynu wiadomość o klęsce jenerała Clements, którą mu zadali Boerowie pod Nooitgedacht 13. b. m. Według depeszy samego jenerała Kitchener'a uderzyli Boerowie o świcie 13. grudnia w 2500 zbrojnych pod wodzą Delareya na obóz angielski na górze Magalisberg i chociaż pierwszy ich atak odparto, powiodło im się przecieć wejść na górę, obsadzoną czterema kompaniami fizylierów i zabrać wszystkich do niewoli. Jako ofiarę tej bitwy, wymienia wódcę angielski 5 poległych oficerów, mianowicie jednego obersta i 4. kapitanów, zaś 18 oficerów i 555 szeregowców zabranych w niewolę. Wiadomość ta wywołała w Londynie równie szalony popłoch, jak na początku wojny wieść o pierwszych klęskach. Wysłano też natychmiast rozkazy z ministerstwa wojny do Aldershot, Malty i innych miejsc, aby wszelką infanterią z tamtąd natychmiast wysłano do południowej Afryki.

Druga klęska Anglików z Boerami w przeciągu tygodnia.

Według telegramu jenerała Kitchener'a z 17. bm. otoczyli i zabrali znów Boerowie 120 ludzi i tyleż koni, stoczywszy bitwę, w której czterech Anglików poległo a 16. ranionych na pobojuwisku pozostało nad rzeką Oranje pod miejscowością Zastrom. Prawie równocześnie oddali im Boerowie 316 niewolników i 5 oficerów, a wzięli 120 nowych. Ci ostatni byli oddziałem jazdy zwanej "Brabant", a powrócą prawdopodobnie piechotą do swoich, bo koniska się Boerom przydadzą.

W Chinach aresztowano w obwodzie Haiping wiele osób, obwinionych o ogłoszenie publicznie na plakatach nagród za głowy cudzoziemców. Dwudziestu z nich skazano już na śmierć przez ścięcie. Pomimo więc toczących się układów między pełnomocnikami chińskimi i zagranicznych mocarstw istnieje prąd nienawiści śmiertelnej do obcych w najlepszej.

Jeżeli prawdą jest doniesienie prasy, iż cesarz chiński jest chrześcianinem i że cesarzowa wdowa dla tego sama ujęła ster rządu, jako rejentka, to prąd ten przeciw obcym nie prędzej ustanie, aż ona zstąpi do grobu, lub jej dowiedzą tajnej agitacji i wraz z innymi agitatorami pociągną ją do odpowiedzialności.

Wykład jenerała Harrison.

14. bm. miał jenerał Harrison wykład na uniwersytecie Ann Arbor, Mich, na temat: "Stosunki wielolonych terytoriów i ich cywilizowanych mieszkańców do Stanów Zjednoczonych". Powiedział on, że uczyniono coś takiego w ostatnim czasie, na co w historii tego kraju nie ma przewidzianego wypadku, nie ze względu na ekspansję, lecz ze względu na jej charakter. Wcieliliśmy bowiem nie kraje, jak to dotąd bywało, lecz narody. Cywilizowani mieszkańcy rozmaitych obszarów amerykańskich są tak samo obywatelami Stanów Zjednoczonych, jak i mieszkańcy stanów, a przepisy konstytucji względem opodatkowania obywateli stosują się również do terytoriów jak stanów Unii. Wobec mieszkańców Filipin ujawnia się odstępstwo od przestrzeganej dotąd zasady, gdyż Portorykańków i Hawajczyków można traktować na równi z mieszkańcami innych terytoriów. Prawo osiedlania się Filipinczyków w Stanach Zjednoczonych wymaga zastanowienia się, nad którym wypadka pomyśleć przed nabywaniem Filipin — dziś byłoby już za późno. Kontrakt z Hiszpanią nie stoi po nad konstytucją, również jak wszystkie inne kontrakty, lecz konstytucja nad nimi. Gdyby więc Filipiny zostały częścią Stanów Zjednoczonych, w myśl konstytucji, to i wyspiarze ci byłiby obywatelami Stanów Zjednoczonych.

CESARZ CHIŃSKI ZA ZGODĄ.

Dziesięć warunków pokoju, na które się cesarz chiński zgadza według wiadomości niurzędowej z Tien Tsin, są:

1. Wzniesienie stosownego pomnika zamordowanemu baronowi Kettler'owi.
2. Zapłacenie wynagrodzenia w kwocie 700 milionów taelów, mających się uścić w przeciągu lat 60.
3. Wysłać swego bliskiego krewnego księcia na dwór berliński dla przeproszenia cesarza i wyrażenia współczucia z powodu śmierci barona Kettler'a.
4. Pozwolić na obsadzenie linii, łączącej Peking z twierdzą Taku, wojskami zagranicznymi.
5. Ukarać urzędników bockerskich.
6. Nie dopuszczać do egzaminów przez lat 5 kandydatów w tych prowincjach, w których zaszły niepokoje.
7. Unsunąć ministerstwo (Tsung Li Yamen).
8. Zostawić obcym posłom wolny wstęp do siebie każdego czasu.
9. Zakazać przywóz broni do prowincji Chi Li.
10. Znieść warownie lądowe i morskie między Shan Hai Kwang, Taku i Pekinem.

OFIARY WYPADKU NA MORZU.

Przy hiszpańskim wybrzeżu zatonął 17. bm. niemiecki parowiec "Gneisenau" u wjazdu do portu Malagi. Był to okręt wojkowej szkoły marynarskiej, wiozący na swym pokładzie 450 kadetów, z których 35 znalazło śmierć w toni morskiej, a stu poniosło uszkodzenia. Ocalonych umieścili Hiszpanie doraźnie w szpitalu, a zwłoki zatoniętego kapitana wyrzucone na brzeg, pogrzebali honorowo przy współudziale reprezentantów władz.

Dodatek do słów Bismarka.

W niemieckiej radzie państwa zacytował socjalista Bebel pamiętne swego czasu słowa Bismarka: "My Niemcy boimy się tylko Boga" a następnie dodatek pewnej gazety amsterdamskiej: "I naszej babci!" Bebel uznał powyższy dodatek za zupełnie słuszny i sprawiedliwy z powodu obecnej polityki berlińskiego rządu wobec Kruegera. A następnie zarzucił kanclerzowi państwa, że ten dopiero dzisiaj chwycił się tej polityki, którą on (ebel) polecał przed czterema laty, zaś obecnie powinien być cesarz tak przyjaźny Kruegera, jak prezydent francuskiej republiki, gdyż angielski sposób prowadzenia wojny jest barbarzyński i wzgardy godny.

SŁUCHACZKI W UNIWERSYTECIE BERLIŃSKIM.

W bieżącym półroczu szkoleniem zapisało się 371 słuchaczek na uniwersytecie berlińskim, a mianowicie: 253 z krajów i miast niemieckich, a 116 zagranicznych. Według stanu jest 348 wolnych czyli panien, 19. zamężnych i 4. wdowy. Najstarsza między nimi liczy lat 61 i uczęszcza na wykłady filologii i historii. Zamężne są przeważnie żony profesorów, mające zamiar pomagania swym mężom w badaniach. Teologii uczy się 6. celem wykładania tej nauki w szkołach, prawa dwie, medycyny 27, reszta studjuje przeważnie literaturę, sztukę, muzykę, język, historię naturalną i polityczną ekonomię. Jedną tylko słucha psychologii, a jedną archeologii; ta ostatnia jest amerykanką. Z Rosyi uczęszcza ich na wykłady 66; z Ameryki 31; ze Szkocji 4; z Anglii 3; z Francji, Rumunii i Bułgarii po 2; z Austrii, Szwecji i Szwajcaryi po 1.

WIERNI POSELANICWU — "KEIN PARDON".

Następujący wyjątek z listu pewnego niemieckiego żołnierza podaje Dziennik Chicagowski do charakterystyki sposobu, w jaki "hordy Attyli" pojmują swoje misję cywilizacyjną w państwie środka. "Dziś oderwano nas nagle od obiadu. Trzeba było spieszyć z pomocą mającym niemieckim. Wzięliśmy do niewoli 70 Chińczyków, powiązaliśmy ich razem i otoczywszy dokoła, pogналиśmy naprzód. Niektórzy tak niemilosierdzie bili Chińczyków, że krew strumieniem lała się z ich ciał. Wszyscy jeńcy skazani byli na śmierć przez rozstrzelanie. W drodze do miejsca stracenia zdołało 2 Chińczyków uciec, resztę 68 rozstrzelano. Staliśmy w odległości 12 do 15 kroków, po 4 na każdego Chińczyka. Na komendę cel, rozległy się krzyki Chińczyków i błagania o litość; za chwilę zabrzmiało "pa!" i krzyki ustały. Słychać było tylko od czasu do czasu ciche jęki. Chińczycy, z których każdy ugodzony był czterema kulami, upadli w tył w doły, które poprzednio sami musieli wykopać".

Nowe zadanie prasy słowiańskiej.

Nie zabieralibyśmy wcale głosu w sprawie poruszanego projektu względem wydawania angielskiego pisma przez Polaków, Litwinów, Słowaków i Rusinów, gdybyśmy nie widzieli w tem szkody dla tych narodowości. Nie materyalne bowiem korzyści z wydawnictw są ich celem, lecz głównym zadaniem i obowiązkiem prasy każdego narodu jest pielęgnowanie i postępowanie języka piśmiennego czyli literatury ojczystej. Jeżeli więc dla materyjalnej korzyści poświęcimy język ojczysty i zaczniemy o sprawach swych narodowych pisać obcym językiem, to literatura równie polska jak słowacka i rusińska na tem musi ponieść gruby uszczerbek i to bez koniecznej potrzeby. Gazety bowiem dobre również słowackie jak rusińskie czytamy i rozumiemy tak dobrze, jak Rusini i Litwini nasze, zaś Anglicy zawsze będą ciekawsi o swoje sprawy, niż o sprawy Słowian, których miłość okazali nam już w Latimer. Jeżeli zaś mamy takie sprawy, które należałoby podać do wiadomości Anglikom, to na ten cel stoi nam ich własna prasa zawsze otworem.

Uderzającą jest nadto ta okoliczność, że te właśnie pisma, które ubolewają nad wynaradawianiem się i zaniedbywaniem ojczystego języka, proponują zamiast kilku ojczystych języków słowiańskich na angielski i to jeszcze języków piśmiennych, a zatem poprawnych. Przeciwnie ujmowaniu się za językiem ojczystym w kościele nie mieliśmy nie i nie mamy, ale dla tego samego powodu poczytujemy sobie za obowiązek ujmowanie się za nim i w prasie. Sądźmy bowiem, że skoro młodzież polska, ruska i słowacka znajdzie swoje sprawy ojczyste w angielskiej gazecie, a w literaturach swej narodowości znajdzie przykład do używania tego języka zamiast ojczystego, to zaiste sama kiedyś będzie prosiła, aby po angielsku i w kościele do niej mówiono.

FRANCUSKI RZĄD ARESZTUJE CHIŃSKIE ŁUPY.

Rząd francuski obłożył aresztem skrzynie i paki, zawierające przedmioty, złupione w Chinach, a przysłane do portu w Marsylii. Mają tam być obok innych przedmiotów wartościowych i dzieła sztuki, a rząd francuski sądzi, że tych przedmiotów nie można uważać za łupy wojenne, a tem samem nie należące do żołnierzy.

NOWY KANAŁ W EUROPIE.

Kapitałisci belgijscy ułożyli plan budowy kanału, mającego łączyć Morze Czarne z Kaspiskim na terytorium rosyjskiem. Przekopanie rzeczonego kanału ma nastąpić w tem miejscu, gdzie koryto Wołgi 60 mil odległe jest od łożyska Donu, uchodzącego do Morza Czarnego. Koszt budowy obliczono na 35 do 40 milionów dolarów.

Słówko o dramacie historycznym,

odegranym w seminariu w St. Francis przez Polaków, studentów tegoż seminariu.

Korzystając z łaskawego zaproszenia zarządu Tow. Literackiego św. Stanisława Kostki w St. Francis, udałem się tam, by widzieć przedstawienie dramatu historycznego pod tytułem "Obrona Częstochowy". Dramat ten, jak każdy łatwo domyśleć się może, wyjęty z cudownej powieści nieśmiertelnego naszego Sienkiewicza. Powieść pod tytułem "Potop" stawia nam jasno przed oczyma, że Polska żyła i żyje do dziś dnia, choć umęczona i prześladowana — żyje jednak, a żyje jak dawniej: wiarą i czcią swej Królowej Przenajświętszej Bogarodzicy Jasnogórskiej. Na nie tu zabiegaj liberałów i internacjonalistów — bo wbrew ich przewrotnym twierdzeniom, ten tylko jest Polakiem prawdziwym, który stoi wytrwale przy opoście Piotrowej i przy czi Królowej Polski, Maryi.

Widziałem już mnóstwo teatrów polskich, amatorskich — w Chicago, New Yorku itd. bestronnie mówiąc, nie widziałem nigdzie tak wybornej gry i uczucia, jak właśnie w sztuce "Obrona Częstochowy", wystawionej na deskach w St. Francis. I ktoż tam odgrywał rolę? Czy ludzie rutynowani teatralnie i pokraczający się tylko sztuce dramatycznej? Nie! Występowała tam młodzież, której głównym celem jest poświęcenie się służbie Bożej i pracy nad zbawieniem dusz swych braci Polaków. Przedstawienie dramatu "Obrona Częstochowy" nie było zwykłą "sztuką teatralną", ale sztuką, w której główną rolę gra uczucie Polaka-katolika. Ta młodzież, biorąca udział w tej sztuce, urodzona na obcej ziemi, musiała widocznie zgłębić i pojąć wybornie ducha dramatu, który w naszych dziejach stanowi cudozną kartę — kartę, której nam nie dają postępowcy, ani wolnomyslni, ale głęboka wiara i miłość "Ojczyzny".

Przedstawienie dramatu "Obrona Częstochowy" trwało blisko cztery godziny a dla mnie było to prostu chwilą tylko. Patrząc na grę aktorów-amatorów, stanęła mi żywo przed oczyma, ta nasza ukochana, gnębiona niekiedy przez Polaków, patrząc na grę aktorów-amatorów, zdawało mi się, że istotnie biorę udział w Obronie Częstochowy i Polski, której bronili tylko Polacy katolicy — a jedynym dysonansem w tej obronie był tylko Hans-zdrajca. Z pewnością był on postępowcem-liberałem. Zresztą tak jak dzisiejsi nasi liberali i tak zwani postępowcy, nie był on Polakiem — był Niemcem tylko! Po krótkim, ale serdecznym słowie wstępem pana Fr. Kaczmarka, wicyprezesa Towarzystwa Literackiego św. Stanisława Kostki rozpoczęło się przedstawienie. Wyborny Babiniec (p. M. Wentę) pokazał najeźdźcom, co umie. Druga odsłona przedstawiała

nam przewybornie definitywum OO. Paulinów. Gdy spojrzeli na tych pełnych godności, powagi i spokoju Ojców, zdawało mi się istotnie, że mam przed oczyma prawdziwych zakonników. Niktby nie przypuścił, że to tylko młodzież chwilowo przedstawiająca rolę. Pan Władysław Krakowski, przedstawiający O. Aug. Kordeckiego, był rzeczywiście niezrównanym. Namaszczenie, z jakim odgrywał rolę O. Kordeckiego, było wprost cudowne pojęcie. Bolało się z nim razem, cierpieć i współczuć. Gdy po przedstawieniu zobaczyłem p. Krakowskiego, powiedziałem mu, że mógłby zostać znakomitym artystą, na co wszyscy obecni się zgodzili, oprócz zacnego ks. prof. Górala, który zburchał mię za to i choć co prawda uradowany powiedział mi: "Nie wódz go na pokuszenie!" Zresztą nie ma się o co ks. Góral obawiać, gdyż wie, że p. Krakowski duszą i ciałem chce się pracy na niwie Bożej poświęcić. Babiniec, (Wentę); Zamojski, (Waszyński); Czarnecki, (Kamiński); Miller, (Domachowski); Wrzeszczewicz, (Kubiak) i cały sztab jenerała Millera, wybornie rolę swoje pojął. Wzniosła i łzy wyciskająca była scena, gdy O. Kordecki (Krakowski) błogosławił Babiniec, (Wentę) na wyprawę wysadzenia w powietrze kolubryny. Taktika rozprawy prywatnej między Babiniecem (Wentę), a Kulonowskim (Lempką), była tak wyborną, że nawet młodzież niemiecką i irlandzką, obecną na przedstawieniu, doprowadziła do nadzwyczajnej wesołości. Szkoda tylko, że Kiemlicze: (Patok, Plata i Lipiński) nie mieli stosowniejszych kostymów. No, ale trudno — na bezrybiu i rak ryba — a więc ubrali się jak mogli. W antraktach wygrywała znakomite utwory muzyczne amatorska orkiestra. Zakończenie dramatu było tak słodkie i oddane, że wszyscy obecni mieli oczy łzami zroszone.

Po przedstawieniu przemówił do publiczności serdecznie i gorąco prawdziwie złotousty ks. kanonik Galski. Podziękował z niekłamanym uczuciem zacnemu Towarzystwu Literackiemu św. Stanisława Kostki za pracę i pielęgnowanie narodowych uczuć młodzieżą polską. Po polsku, chociaż Niemiec, przemówił również Najczcigodniejszy rektor sem., ks. Rajner, mówiąc, że kocha wszystkie narodowości, ale wyszczególnia polską, gdyż ona jest najszlachetniejszą, czysto katolicką i najbardziej umęczoną za swą wiarę i narodowe uczucia. Ks. dr. Selinger przemawiał po łacinie i dowiódł, że Polska nie zginęła i nie zginie, bo jest czysto katolicką. Kilka okolicznościowych zdań powiedział księże: Kubacki i Machnikowski.

Na zakończenie, podejmował skromną kolację seminarijską zacny ks. Rektor duchowieństwo polskie z Milwaukee, Chicago i z innych dalszych miast, które na przedstawieniu było obecne. Dzięki Ci zacny bracie kapłanie, Księżę B. Góralu za

Twoje staranie i mozolną pracę nad rozwijaniem uczuć polskich między młodzieżą w St. Francis. Ty zacny bojowniku polski tu na obczyźnie dowodząc czynami, że Polacy utrzymać się tutaj mogą przy swej narodowości tylko za pomocą polskich, rzymsko-katolickich kościołów i szkół parafialnych, bez których zginęlibyśmy na zawsze. Dzięki i Tobie zacna polska młodzieży za to, że stoisz przy swej wierze i tradycjach narodowych! Polska nie zginęła, dopóki młodzież ją kocha i czynami dowodzi, że jest katolicką i polską.

Jeden z widzów,
X. Jan Machnikowski

UPADEK WNIOSKÓW NA PRZYWILEJ.

Znaczną większością upadł 17go b. m. w izbie reprezentantów wniosek Bromwella względem nadania przywileju pierwszeństwa do służby w departamencie wykonawczym występującym honorowo ze służby żołnierzom. Zdaje się więc, że deklamacje przedwyborcze o militaryzmie i imperyalizmie przecieć się na coś przydały, bo kongresmanom stanęły widać w pamięci, skoro taki wniosek dwie trzecie głosujących potępiły. W Europie, gdzie służbę wojskową za darmo pełnią obywatele i to całe lat szeregi, a do tego są sługami monarchów, nie dziwnego, że ich ciż monarchowie w ten sposób wynagradzają przywilejami. W Stanach Zjednoczonych bierze żołnierz za służbę płacę i jest niejako urzędnikiem kraju w czasie wojny, zaś w razie kalectwa bierze emeryturę.

KLĘSKA TRUSTU.

Pomiędzy setkami trustów znajduje się także trust "bananowy." Trust ten sprowadził za \$45,000 40 wagonów bananów, które teraz leżą i gniją na dworcu kolei Illinois Central. Stało się to dlatego, że tutejsi owocarze już przed kilku tygodniami dowiedzieli się o tem, co trust zamierza uczynić i zaopatrzwszy się należycie w owoce, pozabawili trust zupełnie odbiorców. Co się teraz stanie z gnijącymi bananami, niewiadomo, bo na zachodzie nie ma żadnego miasta, któreby mogło dostarczyć odbiorców dla 40 wagonów bananów; zginią one na pewno. Gdyby mogła być mowa o tem, że trust ma serce, to rozdałby te owoce bezpłatnie ubogim w mieście; ale on zapewne będzie wolał, aby zginiły.

PAROWIEC "ALPHA" ROZBITY.

7 ofiar nieszczęśliwych.

Parowiec amerykański "Alpha" rozbił się w zatoce Union Bay o nadbrzeżne rify i zatonął doraźnie. Właściciel okrętu, kapitan i 5 oficerów zginęło bez śladu na wód przestrzni. Resztę załogi, 34 ludzi wynoszącą, ocalał, przemysłny majtek nie wiadomego nazwiska, który dopłynął do brzegu, ciągnąc długą linę za sobą.